



ISSN 1689 - 5584

Ślady na Wrzosach

MAGAZYN PARAFII ŚW. ANTONIEGO

Toruń, Grudzień 2012 r. Nr 16, Rok 3



Maryjo, prowadź nas drogą wiary!



Drodzy Parafianie i Goście

Święta Bożego Narodzenia oraz kończący się kolejny rok są okazją do podsumowań. W naszej parafialnej wspólnocie miniony rok był niezwykle. Przeżyaliśmy 75. rocznicę powstania parafii. Centralnym punktem obchodów tego jubileuszu była uroczystość poświęcenia ołtarza i kościoła. Od tej chwili w uroczystym akcie konsekracji nasz kościół został oddany Panu Bogu na wyłączną własność. Z tej okazji zostało wykonanych kilka ważnych inwestycji. Stało się to możliwe dzięki wsparciu i życzliwości wielu osób.

Wrzesień 2012 roku w mieście Toruniu zapisze się w historii, jako triumfalna wizyta Matki Bożej Częstochowskiej w Jej wędrującym Obrazie. W naszej parafii przywitaliśmy Obraz 19 września przy Domu Pomocy Społecznej, co było wielkim przeżyciem dla tej części mieszkańców naszej wspólnoty. W pięknej procesji Obraz przeniesliśmy do poświęconej w tym roku świątyni, tak jakby Matka Boża chciała być z nami w tych ważnych dla nas chwilach. Przez całą dobę kościół wypełniały tłumy wiernych, jak chyba jeszcze nigdy w historii parafii. Piszemy o tym i przypominamy te chwile w naszym fotoreporcie.

Nowy numer Śladów na Wrzosach przybliży nam także to, co dzieje się w naszej rodzinie parafialnej. Przedstawiamy dwa małżeństwa, które podjęły się trudnego zadania, jakim jest prowadzenie Rodzinnych Domów Dziecka. Temat dobroczynności obecny jest też w artykule Jana Cichona opowiadającym o działalności charytatywnej Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej. Dzielimy się również refleksjami o misjach w Zambii oraz naszym misjonarzu ks. Krystianie Bólkowskim, który niedawno udał się na misje w Peru. Przyzwyczailiśmy się już do tego, że mamy wśród nas świeckich szafarzy Komunii św. Piszemy o przygotowaniu kolejnych kandydatów w diecezji toruńskiej.

Ojciec Święty Benedykt XVI obserwując współczesny świat jak odchodzi od Boga, jak wiele krajów chrześcijańskich wydających wielkich misjonarzy i ludzi Kościoła, dzisiaj topi się w pogaństwie, postanowił ogłosić Rok Wiary. W kolejnym odcinku Rozmów z Cieniem mamy okazję pomyśleć, dlaczego wiara tak bardzo potrzebna jest współczesnemu człowiekowi.

Już niedługo z naszymi Parafianami będziemy mieli okazję spotkać się w czasie wizyt duszpasterskich zwanych kołędą. Niech będzie to czas naszego dzielenia się tym, czym żyje nasza parafia i co możemy jeszcze zrobić w rozpoczętym Roku Wiary dla pogłębienia naszej wiary.

Z Chrystusowym pozdrowieniem

Ks. Wojciech Miszewski

Drodzy Parafianie!

Niech czas Bożego Narodzenia
będzie świętym czasem
umocnienia Wiary,
kierkowania Nadziei
i rozkwitu Miłości!

Niech Nowy Rok
będzie pomyślnym rokiem
obfitym w zdrowie,
bogatym w łaskę
i Boże błogosławieństwo!

Duszpasterze
Parafii św. Antoniego

Gloria



in excelsis Deo!

Czarna Madonna

w naszej parafii

Refleksyjny zapis nawiedzenia parafii przez kopię cudownego obrazu Jasnogórskiej Pani, autorstwa Joanny Krużyskiej.

3-4

Parafia w Mazamari

List Ks. Krystiana Bólkowskiego, który rozpoczął misyjną przygodę w Peru.

5

**Z biskupem w Zambii
u polskich misjonarzy (1)**

To była prawdziwa afrykańska, misyjna przygoda - tak ks. Proboszcz Wojciech Miszewski rozpoczyna relację z podróży do ośrodków misyjnych w Zambii odbytej wraz z Ks. Bp. Józefem Szamockim w listopadzie br.

6-7

Zatrzymane w kadrze

Fotogaleria z wydarzeń parafialnych.

8-9

**Przygotujmy Panu
miejsce przy stole**

Refleksje Prezesa Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej Jana Cichona o potrzebie i dylematach wspomagania bliźnich, w kontekście Świąt Bożego Narodzenia.

10

**Przygotowania do stałej
posługi lektora i akolity**

Diakon Waldemar Rozenkowski przybliża nam, na czym polega stała posługa lektora i akolity, kto może ją pełnić oraz jak w naszej diecezji przebiega formacja przygotowująca do tej posługi.

11

Nasze Betlejem

Elżbieta Cichon i Anna Wiśniewska zapraszają do spotkań z dwiema rodzinami, mieszkającymi na terenie naszej parafii, które uczyniły swoje życie małym Betlejem, stwarzając Rodzinne Domy Dziecka.

12-13

Dlaczego wiara?

Czy wiara kojarzy Ci się z intelektualnym infantylizmem, zabobonem? A może myślisz, że wiara w Boga jest tym samym, co wiara w krasnala czy strzygi? Porozmawiaj z Cieniem.

14-15

Zapach Bożego Narodzenia

Do Betlejem po śladach polskiego papieża w poetyckim nastroju prowadzi Tadeusz Solecki.

16

Na okładce: Pani Jasnogórska z wizytą w naszej świątyni.
Fot. Tadeusz Solecki



Ślady na Wrzosach

MAGAZYN PARAFII ŚW. ANTONIEGO

Redakcja: Ks. Wojciech Miszewski, Tadeusz Solecki
Korekta: Grażyna Siudowska
Skład: Tadeusz Solecki
Druk: Wydawnictwo Bernardinum,
ul. Ks. Biskupa Dominika 11; 83-130 Pelplin
Adres redakcji: ul. Św. Antoniego 4; 87-100 Toruń
tel. /fax: 56 610 22 40 ; e-mail: antoni@diecezja.torun.pl





Czarna Madonna w naszej parafii

NAWIEDZENIE OBRAZU MATKI BOŻEJ JASNOGÓRSKIEJ

W dniach 19-20 września br. kopia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej gościła w progach parafii pw. św. Antoniego na toruńskich Wrzosach.

„To się nie sprawdzi, peregrynacja obrazu była dobra na lata komunizmu, teraz trzeba szukać nowych sposobów dotarcia do wiernych”. Tego typu komentarze dało się słyszeć na długo przed rozpoczęciem peregrynacji. A potem przyszedł czas rekolekcji przygotowujących do nawiedzenia.

Oczekiwanie

W niedzielę 16 września rozpoczęliśmy bezpośrednie, trwające trzy dni, przygotowanie do peregrynacji. Nauki głosił o. Bazyli ze Zgromadzenia Ojców Paulinów. Niedziela była uroczystością rodzin – całymi rodzinami przychodziliśmy na Msze św., by w ich trakcie otrzymać specjalne błogosławieństwo rodzin. Wieczorem o godz. 19. udaliśmy się na procesję Maryjną ulicami naszego osiedla zakończoną modlitwą za zmarłych oraz Apelem Jasnogórskim na cmentarzu parafialnym. Kolejne dwa dni to czas Eucharystii, nauk ojców paulinów oraz gorliwych i jakże osobistych modlitw składanych najpierw w kamiennej stągwi, a następnie odczytywanych głośno na Apelu Jasnogórskim. Poniedziałek był dniem uroczystości chrztu św. – na wszystkie Msze św. i nabożeństwa przychodziliśmy ze świecami. Wtorek przyniósł okazję przystąpienia do spowiedzi św. W te dni ojcowie paulini potrafili wytworzyć w parafii klimat bardzo podobny do tego, który panuje w częstochowskim sanktuarium. Postać w białym habicie, przygaszone światła w kościele, nieustająco śpiewane pieśni maryjne. To szczegóły, które w misterny sposób tworzyły całość. Tak przygotowane oczekiwanie na obraz wzbudziło prawdziwe pragnienie spotkania. Niemniej nie było to już



czekanie na obraz, to było wypatrywanie Matki.

Sprzątanie, porządkowanie, flagi, znicze, układanie kwiatów do późnych godzin nocnych i nieoczekiwanie czyjaś pomocna dłoń. A ta jedność! Ta najbardziej chyba była widoczna wśród osób układających dywan z kwiatów. W większości panie. Same się skrzyknęły, same zorganizowały, potem z przejęciem i wielkim zaangażowaniem układały dywan z kwiatów. I dowożenie kolejnych bagażników roślin wyciętych chyba z całego ogrodu, bo musi być pięknie. Zapał, radość, porozumienie towarzyszące pracy.

Spotkanie

Wreszcie ta chwila. O godz. 16. zebraliśmy się w kościele na modlitewnym czuwaniu, by chwilę później wyjść na Szosę Chełmińską Matce na spotkanie. Miało ono miejsce w nieprzypadkowym punkcie, bo na terenie Domu Pomocy Społecznej. To tam przyjechał samochód-kaplica, by w dobre oczy Matki mogli spojrzeć również mieszkańcy tego domu: starsi, schorowani, czy samotni, a więc najbardziej potrzebujący wsparcia macierzyńskiego.

Z Domu Pomocy Społecznej procesyjnie przeszliśmy do naszej świątyni, gdzie odbyło się uroczyste powitanie Obrazu, a następnie sprawowano Mszę św., której przewodniczył i słowo Boże wygłosił bp Andrzej Suski. Pasterz diecezji mówił do nas o radości, której prawdziwy wymiar płynie jedynie z głębokiej wiary w Boga. Jakże trafnie wpisały się te słowa w czas, w którym dla nas wszystkich największą radością





było spotkanie z Matką Bożą.

Po Mszy św. nastąpił długo oczekiwany przez nas moment, czyli okazja do osobistej adoracji i rozmowy z Matką Bożą. Tak trwaliśmy do 21., kiedy odbył się ostatni Apel Jasnogórski, a po nim dalsza część spotkania z Matką. O północy sprawowana była pasterka maryjna, w której uczestniczyli kapłani pochodzący z naszej parafii, ci którzy w niej pracowali oraz tak wielu z nas, wiernych.

Przez całą noc drzwi kościoła były otwarte dla tych, którzy chcieli w ciszy i skupieniu popatrzeć w oblicze Maryi w Jej jasnogórskim wizerunku. 20 września od godzin porannych swoje spotkania mieli chorzy i starsi, młodzież, dzieci i rodziny.

Pożegnanie

20 września o godz. 15. zebraliśmy się, by uczestniczyć w Mszy św. na zakończenie Nawiedzenia. Jak trudno było się pożegnać, jak do ostatniej chwili wpatrywaliśmy się w oblicze Matki – tak długo, aż nie zamknęły się drzwi samochodu-kaplicy i nie odjechała do kolejnej parafii, do kolejnych oczekujących dzieci. A u nas zrobiło się pusto...

Peregrynująca kopia obrazu z Jasnej Góry powstała w trudnych dla Polaków czasach komunizmu. To kopia omodlona przez tysiące szepczących ust. „Tylko” kopia, a czuło się obecność Czarnej Madonny. Stała przed wiernymi blisko, bez swych wotywnych sukienek. Poważna i skupiona. Była blisko i dawała być może jedyną w życiu okazję tak dokładnego przestudiowania rysów Jej twarzy.



Nikt i nic nie zastąpi matki. Najlepsza nawet opiekunka, babcia, czy teściowa nigdy nie będzie matką. Ci, którzy z różnych przyczyn matki nie znali, przychodzili wyzalić się i wypłakać Tej, którą nam wszystkim zostawił Jezus Chrystus. Ci, którzy matkę utracili, zwracali się do Madonny z Jasnej Góry, bo któż inny im pozostał. Ci szczęśliwcy zaś, którzy swe matki mają blisko siebie, padali przed Ma-

ryją na kolana i w gorliwej modlitwie błagali o zdrowie i jak najdłuższe lata życia dla swoich matek, bo Maryja wie najlepiej, jak bardzo matka potrzebna jest swoim dzieciom.

Joanna Kruczyńska





Parafia w Mazamari

Pisząc te słowa, bardzo serdecznie pozdrawiam z Peruwiańskiej ziemi. Po miesiącu czasu w nowych okolicznościach, po tygodniu spędzonym w stolicy w Limie a później tygodniu wśród Polaków w Quillazu jestem na parafii w typowej Selwie (czyt. Dżungla). Od trzech tygodni zastępuję proboszcza, który wraz z biskupem wizytuje parafie w Wikariacie. Parafia w Mazamari jako dawna Misja Franciszkańska jest dość duża, oprócz kaplic, w których jest sprawowana liturgia, jest także szkoła w Aldea prowadzona przez siostry Franciszkanki, w której dwa razy w tygodniu sprawuję mszę św. dla dzieci *nativos*, czyli z rodzin indiańskich.

Teren, na którym pracuję jest w strefie największego zagrożenia narkotykowego i terrorystycznego, dlatego w moim miasteczku znajdują się ogromne bazy szkoleniowe dla Policji. Raz w tygodniu sprawuję mszę św. dla jednostki Specjalnej Policji do Zwalczania Grup Narkotykowych „Los Sinchis” i raz w tygodniu liturgię słowa w Szkole Policyjnej.



Przez trzy tygodnie pracy w parafii miałem już możliwość sprawowania I Komunii św. dla dzieci oraz ogromnej kilkugodzinnej procesji „El Señor de los Milagros”. Cudowny Obraz Jezusa od Cudów był niesiony przez 12 mężczyzn, ulice Mazamari wyłożone dywanami z kwiatów, kolorowych liści i trocin, a do tego masa ołtarzy, przy których zatrzymywaliśmy się i modliliśmy w intencji poszczególnych grup przygotowujących ołtarze. W tym miejscu muszę powiedzieć, że przychylna kościołowi jest Policja, która na każdym miejscu daje swoje świadectwo przynależności do Kościoła. Uczestnictwo w mszach świętych, noszenie obrazu podczas procesji to również obowiązek, ale i zaszczyt przypisany dla Policji.



Parafianie są bardzo życzliwi i otwarci, ale cały czas bardzo mocno związani ze swoimi tradycjami. Dla przykładu liturgia Święta Zmarłych sprawowana na cmentarzu 2 listopada nie zebrała takich tłumów jak w Polsce, można powiedzieć, że msza sprawowana wraz z garstką ludzi była dla nich rodzajem wstępu do dalszych obchodów związanych z tradycjami narodowymi. Msza św. nie była dla nich tak ważna jak po mszy św. pokropienie, błogosławieństwo każdego grobu na cmentarzu. Więc błogosławieństwo i procesja przez cmentarz dłużej trwała niż sama Eucharystia. Peruwiancy przykładają bardzo dużą wagę do błogosławieństw, osób, przedmiotów, kwiatów a w tym przypadku grobów. Kapłan 2 listopada musi dokładnie „omodlić” i pokropić każdy grób. Peruwiancy są zawsze bardzo głośni, niezorganizowani i spontaniczni, to też przejawiało się na cmentarzu. W czasie mszy i procesji przez cmentarz zaczęto rozkładać na grobach jedzenie, napoje i alkohol. Był to można powiedzieć wstęp do tego, co działo się w nocy 2/3 listopada, kiedy jednym słowem mówiąc na cmentarzu jest zorganizowana fiesta przez rodziny zmarłych. Przed cmentarzem brak tradycyjnych stoisk z kwiatami i zniczami, ale nie brakuje artykułów spożywczych, alkoholowych czy barów z jedzeniem.

Tym, co najwięcej następcza problemów jest w dalszym ciągu znajomość języka, największe problemy pojawiają się wtedy, kiedy parafianie miesza język hiszpański ze swoimi miejscowymi narzeczami. Ale powoli staram się i to przezwyciężać.

W ostatnich dniach zdałem Egzamin Państwowy na Prawo jazdy z kategorią na motocykl. W Polsce takiej kategorii nie miałem nigdy. Jeździłem do tej pory tylko samochodem, ale poruszanie się tutaj po bezdrożach jest łatwiejsze motocyklem i oczywiście tańsze. Teraz czekam mniej jeszcze na znalezienie środków na zakup motocykla terenowo-szosowego, do tej pory jeździłem tzw. „moto”, czyli taksówki 2-osobowe, połączenie motocykla z rykszą. Na krótkie odcinki to się sprawdza, ale żeby jechać gdzieś dalej muszę szukać autobusu, które nie są tu bezpiecznym środkiem transportu ze względu na dużą ilość wypadków. Pozostało mi teraz jeszcze wymiana Polskiego i Międzynarodowego Prawo jazdy samochodowego na peruwiańskie. Moje prawo jazdy międzynarodowe, które jest ważne w Europie przez 10 lat, ale tu obowiązuje tylko przez 3 miesiące od momentu przekroczenia granicy.

Z dnia na dzień przyzwyczajam się do miejscowych tradycji i klimatu... to jest też trudne, że w listopadzie mam upały ponad 45 stopni. Do tego codziennie bardzo silna burza tropikalna. Dla ludzi jest ciężki klimat do wytrzymania, nawet dla miejscowych, ale roślinność bardzo dobrze to znosi. W moim ogrodzie mango, pomarańcze, banany, papaja czy avocado są bardzo z tego zadowolone, ja zresztą też, kiedy te owoce dojrzewają i są gotowe do spożycia... Myślę, że piękno przyrody jest rekompensatą za trud misjonarski.

Kończąc te słowa z Peruwiańskiej ziemi, bardzo serdecznie pozdrawiam wszystkich i dziękuję za pamięć w modlitwie a także za wszelką pomoc finansową, która wciąż do mnie dociera każdego dnia za pośrednictwem przekazów na konto bankowe. Sytuacja finansowa misjonarzy nie jest łatwa, bo wszyscy ze środków z Europy musimy utrzymać samych siebie, ale także budynki parafialne. Wkrótce, kiedy będę miał łączność ze światem przez Internet ponownie się odezwę.

Szczęść Boże! Saludo de Jesucristo!

Ks. Krystian Bólkowski





Z biskupem w Zambii u polskich misjonarzy (1)

To była prawdziwa afrykańska, misyjna przygoda. Jej pomysł zrodził się podczas wędrówki z ks. bp. Józefem Szamockim w drodze do Santiago de Compostela we wrześniu 2010 roku. Dużo wtedy rozmawialiśmy m. in. o misjach. Właśnie wtedy ks. bp Józef zaproponował, by wybrać się do Zambii, do kraju, który był mu szczególnie bliski. Spędził tam 5 lat, pracując jako misjonarz w ubogich slumsach Lusaki. Przeżycia misyjne musiały być tak mocne, skoro po powrocie do Polski, jeszcze parokrotnie odbywał podróże do tego misyjnego kraju.

Na wiosnę 2012 roku gotowa była wstępna trasa naszej podróży, a termin został ustalony na listopad 2012 roku. Czas jak zwykle mija szybko, nadszedł dzień 6 listopada br., kiedy to wczesnym rankiem udaliśmy się na lotnisko w Warszawie. Stamtąd przez Londyn bezpiecznie dotarliśmy do Lusaki. Międzynarodowe lotnisko wygląda inaczej niż porty lotnicze w Europie. Z samolotu wysiada się bezpośrednio na płytę lotniska i pieszo wędruje do terminalu. Tam przywitał nas ks. Mirosław Mróz z diecezji pelplińskiej.

Celem naszej podróży było przede wszystkim odwiedzenie misji prowadzonych przez polskich misjonarzy. Z Komisji Misyjnej Episkopatu Polski, której ksiądz biskup Józef jest członkiem, otrzymaliśmy pomoc finansową, którą przekazaliśmy wszystkim 85 polskim misjonarzom. Naszym przewodnikiem był pracujący w Zambii od prawie 20 lat ks. Wojciech Łapczyński, kapłan naszej diecezji, pochodzący z Chełmży.

Nasze misyjne drogi zaprowadziły nas do miejsc niezwykłych. Bazą na kilka dni był dom rekolekcyjny Sióstr Służebniczek Starowiejskich w Kasisi. To miejsce trochę zburzyło nasze pierwsze oczekiwania dotyczące Zambii. Wspaniałe i gościnne siostry zakonne, dom rekolekcyjny skromny, ale wygodny i czysty, piękna kaplica i zadbane ogrody z kwitnącymi kwiatami. Wszystko to jest dziełem siostry Krystyny, która potrafiła znaleźć środki, aby wybudować i utrzymać takie miejsce w Afryce. Po chwili odpoczynku ruszamy, aby poznać okolicę. Duszpasterzami w tej misji są Ojcowie Jezuiti, do których



Z Siostrami w Kasisi. Pierwszy z prawej ks. Wojciech Łapczyński

dotarliśmy z krótką wizytą. Największym przeżyciem było jednak odwiedzenie słynnego sierocińca, prowadzonego przez Siostry. W kompleksie kilku domów znajduje się sierociniec, w którym przebywa około 250 dzieci. Prawie 1/3 jest zarażona wirusem HIV. Wszystkie sieroty są niezwykle radosne. Siostry stworzyły im prawdziwy dom, mieszka-



W sierocińcu w Kasisi

ją w staranie przygotowanych kilkusobowych pokojach, otrzymują pożywne jedzenie. Siostry tak długo opiekują się swoimi podwładnymi, dopóki ci całkowicie się nie usamodzielniają. Dzisiaj szefową tego ośrodka jest siostra Mariola, która dokonuje prawdziwych cudów w poszukiwaniu środków materialnych na utrzymanie i rozwój domu. My przekazaliśmy tam pieniądze pochodzące ze składek naszej parafii oraz Minipielgrzymki. Tydzień przed naszą wizytą dom odwiedził były prezydent USA George Bush, zaś do grona stałych dobrodziejów należą linie lotnicze British Airways.

Pierwszego dnia pobytu w Zambii odwiedziliśmy także skromny cmentarz w Kasisi. Są tam przede wszystkim groby mi-



Cmentarz w Kasisi

sjonarzy. Wielu z nich znał ks. bp Józef. To miejsce, na którym chcą spoczywać wszyscy misjonarze pracujący w tym kraju. W okolicy uroczystości Wszystkich Świętych modlimy się za tych, którzy w Zambii pozostali na zawsze.

W kolejnych dniach odwiedzamy także inne ośrodki misyjne. Wśród nich dom Misjonarek Miłości w Lusa-



W domu Misjonarek Miłości w Lusace





Dzieci mają tu prawdziwie rodzinny klimat

wite poświęcenie się sprawie. Kompleks misyjny nosi nazwę Dom Bożej Opatrzności. Jest tam przychodnia lekarska z apteką rozdającą darmowe leki, dom starców, hospicjum, dom dla bezdomnych oraz szpital. Osobną część stanowi ciągle rozbudowywany kompleks szkolny i przedszkola. Podziwiamy dzieci ubrane w mundurki, radosne, że mogą chodzić do szkoły, co umożliwia im misja. Jednym z ostatnich dzieł siostry Judyty jest nowy budynek szkoły czteroklasowej. W tej chwili udało się doprowadzić go do stanu surowego. Na wykończenie potrzeba około 25 tys. dolarów. Siostra już ma plan, przybędzie na wiosnę do Polski, aby w kościołach mówić o misjach. Ludzie dobrej woli zawsze wtedy otwierają swoje serca i pomagając finansowo w tych wszystkich przedsięwzięciach. W miarę naszych możliwości w misyjnych ośrodkach składaliśmy nasze ofiary,



U sióstr Misjonarek Świętej Rodziny z bp Józefem s. Judytą i s. Martą



Radość i uśmiech często goszczą na twarzyczkach dzieci znajdujących się pod opieką sióstr Misjonarek

ce. Wszędzie tutaj czuje się ducha błog. Matki Teresy z Kalkuty. Na każdym kroku są jej zdjęcia. W kaplicy pod krzyżem słowo „Pragnę”, wypowiedziane przez Jezusa do Matki Teresy. Po sporym kompleksie oprowadza nas polska zakonnica siostra Sara. Jako lekarka wstąpiła do Misjonarek Miłości. Teraz posługuje najuboższym. Dom rodzinny może odwiedzić raz na 10 lat. Zgodnie z regułą swojego zakonu musi być gotowa w każdej chwili zmienić miejsce swojej pracy, jeśli taka będzie wola przełożonych. Dzięki temu, że oficjalnym językiem zakonu jest j. angielski, swobodnie może rozpocząć pracę gdziekolwiek na świecie. Odwiedzamy dom dla bezdomnych. Sale dla mężczyzn i kobiet mają po kilkadziesiąt łóżek. Mieszkający tam ludzie wykonują proste prace, uczą się również pewnych umiejętności, które mogą stać się pomocne w znalezieniu w przyszłości jakiegoś płatnego zajęcia.

W Lusace odwiedzamy także Siostry Misjonarki Świętej Rodziny. Tutaj spotykamy kolejną bohaterską zakonnice siostrę Judytę Bożek. Podziwiamy jej fascynację tym co robi i całko-



Siostra Judyta pokazuje niedokończony budynek szkoły, brakuje jeszcze 25 tys. dolarów

siomce Judycie przekazaliśmy środki z Parafii Matki Bożej Zwycięskiej w Toruniu. Podczas wizyty w tym ośrodku mieliśmy możliwość spotkania z ludźmi, którzy byli niezwykle szczęśliwi z posługiwania Sióstr. Wśród nich był nawet Polak, pan Władek, który trafił do Zambii w transporcie sierot podczas II wojny światowej. Inny mężczyzna, który z powodu beznadziejnej egzystencji chciał popełnić samobójstwo, dzięki siostronom odzyskał radość i sens życia.

Takich miejsc, gdzie polscy misjonarze dokonują niezwykłych cudów odwiedzamy jeszcze kilka. Wszędzie ta sama miła i serdeczna atmosfera. Mimo trudności i niewygód, panującej biedy, komarów i rozmaitego robactwa, nie raz pracy ponad ludzkie siły, na twarzach misjonarzy dostrzegamy radość. Nie raz pytam, jak jeszcze długo siostra, ksiądz chce pracować na misjach? Ile starczy sił – pada odpowiedź. Po chwili jednak często słyszeliśmy odpowiedź: tutaj jest już mój dom, moje miejsce na świecie. Pewnie w Polsce, po wielu latach, trudno byłoby się już odnaleźć. Misjonarze,



których spotkaliśmy to ludzie szczęśliwi. Nie ukrywali swoich uczuć. Odwaga pójścia za Chrystusem dosłownie na krańce świata daje wewnętrzną radość. Daje także to czego nie zawsze można spodzie-

wać się w polskim duszpasterstwie. Ludzie są niezwykle wdzięczni i serdeczni. Mieliśmy nie raz okazję skorzystać z tej życzliwości, kiedy otaczały nas tłumy dzieci i dorosłych z uśmiechem na twarzach. To wszystko z wdzięczności dla trudnej i pełnej poświęcenia pracy misjonarzy /cdn/.

Ks. Wojciech Miszewski

Fotografie z kolekcji Autora





W sierpniu jak co rok, pielgrzymowaliśmy do Matki Bożej Jasnogórskiej. Czas odbytych „rekolekcji w drodze” to okres obfitego siania Słowa Bożego, umacnianego przez modlitwę i śpiew, trud i cierpienie.

A 19 i 20 września Matka Boża Jasnogórska zrewanżowała się i odwiedziła naszą parafię. Wyszliśmy powitać Ją w licznej procesji.



Przed domem Pomocy Społecznej modliliśmy się w oczekiwaniu.



Doczekaliśmy się! Już jedzie w uroczystej asyście kawalkady motocyklistów!



Witali Ją z radością wszyscy - od najmłodszych do najstarszych.



Nawiedzenie przeżywaliśmy wraz z Diecezjalnym Pasterzem



Parafianie żegnali Matkę Bożą Częstochowską ze smutkiem...



... a Ona pożegnała nas radosnym promieniem nadziei



Zatrzymane w kadrze



30 września pożegnaliśmy ks. Krystiana Bólkowskiego, który wyruszył na misyjną przygodę do Peru



XIII Konkurs Prezydenta Miasta Torunia
TORUŃ OGRODEM 2012



DYPLOM

Dla
Parafii Św. Antoniego w Toruniu

Teren zieleni przy ul. Św. Antoniego 4

Za zdobycie

„Nagrody mieszkańców Torunia”



Dofinansowano ze środków
Gminy Miasta Toruń

Przewodniczący
Komisji Konkursowej

Andrzej Jasirski

Toruń, 12 października 2012 r.

24 października Parafialny Oddział Akcji Katolickiej zorganizował spektakl „Poetycko-muzyczne spotkanie z Maryją”. W programie znalazły się wiersze Maryjne Tadeusza Soleckiego ilustrowane maryjnymi „przebojami” muzyki klasycznej w wykonaniu solistów, absolwentów Akademii Muzycznej w Bydgoszczy: Barbarę Solecką-Rona (sopran) i Szymona Rona (tenor), którym akompaniowała Aleksandra Majcherczak. Wiersze z wielkim duchowym zaangażowaniem i profesjonalnym kunsztem recytowali: Anna Wiśniewska i Krzysztof Rzewuski.

W konkursie Prezydenta Miasta Torunia „Toruń – Ogrodem” parafia zdobyła najbardziej prestiżową Nagrodę Mieszkańców Torunia i zajęła II miejsce w kategorii terenów przy obiektach użyteczności publicznej

W kancelarii parafialnej można nabyć płytę DVD z zarejestrowaną przez TV TRWAM uroczystością konsekracji naszej świątyni. Cena 20 zł.

28 października uczestniczyliśmy na Barbarce w uroczystościach religijno-patriotycznych związanych z 73 rocznicą zapoczątkowania przez Niemców masowych straceń mieszkańców Torunia i okolic.



Poświęcenie ołtarza i kościoła
św. Antoniego w Toruniu





Przygotujmy Panu miejsce przy stole

Przedświąteczny czas nastraja szczególnie. Wracamy myślą w dzieciństwo, planujemy prezenty, przeżywamy dni oczekiwania. Czas nadziei i dobroci. Parafialny Oddział Akcji Katolickiej wspomaga przed świętami ok. 80 domów darami zebranymi od parafian. Uściśki wdzięczności, dyskretne lzy wzruszenia pozwalają wczuwać się w rolę dobrego gwiazdora. Gwiazdora, którym faktycznie jest każdy parafianin.

Uroczę były listopadowe dni nad polskim Bałtykiem. Zachęcały do długich spacerów. Masa ptactwa i karmiących je ludzi. Łabędzie oraz gołębie z ręki chleb wyjadały, mewy w locie przechwytywały wyrzucane kawałki. Pstrykają aparaty – będą opowieści pokazujące troskę o przyrodę i wrażliwe serce. A jakie są skutki takiej dobroci? Powszechne są przecież apele wskazujące na szkodliwość tego zwyczaju, na uzależnienie zwierząt od człowieka.

Dożywiamy dzieci w szkole i w świetlicy. Obiady w szkole po wnikliwym i dyskretnym rozeznaniu sytuacji rodzinnej, podwieczorki w świetlicy jako zasłużony poczęstunek po ciężkiej pracy (odrobieniu lekcji). Przykład dzielenia się z bliźnim w potrzebie, przy zachowaniu czułości, by nie wychować roszczeniowej postawy w przyszłości.

Zaobserwowany obrazek sprzed naszej świątyni. Żebrzący śniady młodzieniec, wykrzywione nogi i stopy. Pan Czesio prosi go o opuszczenie terenu. On staje się coraz bardziej agresywny, wreszcie odrzuca kule i przyjmuje postawę gotową do bójki. Czy datki złożone jemu podobnym będą nam policzone? Pan Bóg uznaje każdą ofiarę, czy to modlitewną, czy materialną, o ile jest dana szczerze, z serca. Bez miłości także modlitwa może być atrapą ofiary, o czym przekonali się faryzeusze.

My też podczas zbiórek zwracamy się o materialną ofiarę. Od lat czynnie obserwuję pomocowe akcje z dwóch pozycji: udziału i dysponowania zebranymi środkami. Przyjemność i odpowiedzialność. Konieczne w tym wypadku jest całkowite zaufanie, które Parafialny Oddział odczuwa. Dziękujemy każdemu ofiarodawcy, który dzieli się tym co posiada, zarówno za „zwitek” banknotów wzmacniający zbiórkę jak i dziecięce grosiki radujące serce.

Kartka często już wymięta: *Jestem biedny, zbieram na.... mam*, a za nią sterany życiem młodzieniec, bądź przedwcześnie zniszczona dziewczyna. Niejednokrotnie otrzymywałem pytanie - czy wspierać? Odpowiedzi nie ma jednoznacznej, udzielić musi sobie każdy sam. Każdy przypadek jest indywidualnie różny, jak różne są losy człowieka. Wsłuchaj się w głos swego serca, ono jest zwierciadłem wrażliwości sumienia. I miernikiem czułości, by przysługa nie była podobna jak dokarmianie ptaków – niedźwiedzią przysługą.

Dawać więc czy nie dawać? Nie dawać, ale wspomagać; wówczas dar staje się ofiarą. Ofiarą serca, z potrzeby niesienia dobra. Człowiek rodzi się z kapitałem Dobra, jest przecież dziełem miłości Boga. Nie zakupujemy tego kapitału. Nie żyjemy na bezludnej wyspie, gdy spotkamy możliwość pomagamy bliźniemu w potrzebie. Z miłości do Boga, naturalnego odruchu czynienia dobra. Taka wrażliwość serca jest cennym darem. Taką pielęgnujemy nie tylko w pobliżu świąt.

Jan Cichon

*Bóg się rodzi!
Betlejemską gwiazdą
ciemności rozjaśnia,
światu głosząc
zwycięstwo
Miłości.*

*Nasze serca
przenika
dziecięca radość,
nasza wola
pełna jest
dobroci.*



*Drogim Kapłanom i wszystkim parafianom
życzenia radosnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz błogosławionych dni Nowego 2013 Roku,
aby narodzone Dziecię, nieskończonym strumieniem
Bożych łask, zasiedliło nasze domostwa
składa Akcja Katolicka*

KALENDARIUM Z ŻYCIA PARAFII

01.04.2012	Promocja płyty Anny Różyńskiej „Zamykam oczy, uwielbiam”
04.04.2012	Katecheza paschalna wspólnot neokatechumenalnych
22.04.2012	Rozpoczęcie sezonu motocyklowego na Barbarce
29.04.2012	Regionalne spotkanie Podwórkowych Kółek Różańcowych z udziałem Madzi Buczek. Transmisja z naszego kościoła w Radiu Maryja
18.05.2012	Majówka w DPS zorganizowana przez Parafialny Oddział AK
19.05.2012	I komunie Święta
19.05.2012	Koncert pieśni w wykonaniu góralskiego chóru z Nowego Targu
26.05.2012	Modlitewne czuwanie przed Zesłaniem Ducha Świętego
25-27.06.2012	Parafialna Pielgrzymka do Częstochowy, Krakowa i Zakopanego
10-12.06.2012	Modlitewne Triduum przed Konsekracją kościoła i ołtarza
13.06.2012	Uroczystość poświęcenia kościoła i ołtarza
16.06.2012	XV Wrzosowy Festyn św. Antoniego
17.06.2012	Wręczenie tytułu Honorowego Przyjaciela Antoninka
26.06.2012	Msza św. poprymicyjna ks. Michała Kossowskiego
02.07.2012	Rozpoczęcie kolonii letnich scholi w Jantarze
08.07.2012	Rozpoczęcie kolonii letnich ministrantów w Jantarze
03.08.2012	Gościmy pielgrzymów z Kaszub i Tczewa
13.08.2012	Gościmy Minipielgrzymkę z ks. bp. Józefem Szamockim
28.08.2012	Pielgrzymka do Gietrzwałdu i Świętej Lipki
19-20.09.2012	Peregrynacja Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej
30.09.2012	Posłanie ks. Krystiana Bótkowskiego na misję w Peru
12.10.2012	Rozwiązanie konkursu Toruń – Ogrodem 2012. Prestiżową nagrodę mieszkańców Torunia i II Nagrodę Prezydenta Miasta otrzymała nasza parafia
13.10.2012	Ostatnia procesja fatimska i rozpoczęcie peregrynacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w naszych rodzinach
24.10.2012	Poetycko-muzyczne spotkanie z Maryją. Wiersze Tadeusza Soleczkiego i maryjne utwory muzyczne w wykonaniu Rodziny Soleckich
28.10.2012	Religijno-patriotyczne uroczystości w miejscu kaźni na Barbarce





Przygotowania do stałej posługi lektora i akolity

Rekolekcjami biblijnymi prowadzonymi przez Szkołę Nowej Ewangelizacji Diecezji Toruńskiej w dniach 15-16 września 2012 roku w Toruniu rozpoczęła się w naszej diecezji formacja przygotowująca mężczyzn do stałych posług lektora i akolity. Prawie dwa lata temu ks. bp Andrzej Suski na spotkaniu Diecezjalnej Rady Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich Diecezji Toruńskiej przypomniał, że biskupi w Polsce zatwierdzili specjalną instrukcję oraz dyrektorium poświęcone stałym posługom lektora i akolity, i chciałby, aby one zaistniały także w naszej diecezji. Dla Księdza Biskupa oczywiste było, że środowiskiem, z którego będą mogły się w znacznej mierze rekrutować osoby chcące podjąć przygotowania, a następnie stałą posługę lektorów i akolitów w naszej diecezji, są środowiska ruchów i wspólnot. A więc, plany te zaczynają się realizować.

Na czym polega stała posługa lektora i akolity? Przywołajmy kilka konkretnych przykładów możliwości obecności tych posług w parafii:

- **stały lektor**: jest ustanowiony do wykonywania czytań z Pisma Świętego, z wyjątkiem Ewangelii, może on także podawać intencje modlitwy powszechnej, a gdy nie ma psalterzysty, może również wykonać psalm między czytaniem, może także przygotowywać i podawać wyjaśnienia lub komentarze do poszczególnych momentów w liturgii.

- **stały akolita**: usługuje przy ołtarzu oraz pomaga kapłanowi i diakonowi, on może przygotowywać ołtarz i naczynia liturgiczne oraz w razie potrzeby rozdawać wiernym Komunię Świętą, której jest szafarzem nadzwyczajnym; w przypadkach szczególnych może on także wystawiać Najświętszy Sakrament do adoracji, ale bez udzielania błogosławieństwa.

Poza wymienionymi posługami liturgicznymi, gdy nie ma kapłana lub diakona, lektor i akolita mogą prowadzić wigilię przy zmarłym i przy pogrzebie stając w domu zmarłego i na cmentarzu. Lektor może także pomóc w przygotowaniu wiernych do godnego przyjęcia sakramentów. Dotyczy to chociażby spotkań z rodzicami i rodzicami chrzestnymi przed udzieleniem sakramentu chrztu dziecku, poza tym spotkań z rodzicami przed I Komunią Świętą ich dzieci, czy prowadzenia spotkań z młodzieżą przygotowującą się do przyjęcia sakramentu bierzmowania. Trudno nie zauważyć potrzeby tych posług w parafiach.

Posługa akolity poza liturgią ma przede wszystkim szczególny wymiar posługi pośród chorych. Akolita bowiem może zanosić im Najświętszy Sakrament. Jest to wyjątkowa służba, gdyż dotyka wyjątkowych i trudnych sytuacji.

Chorzy niejednokrotnie uczestniczą duchowo w niedzielnej Eucharystii za pośrednictwem radia czy telewizji, w takich sytuacjach przyjęcie Najświętszego Sakramentu jest ogromnym dopełnieniem tego uczestnictwa. Zauważmy także, że obecność Jezusa Eucharystycznego w domu chorego jest głębokim duchowym przeżyciem nie tylko dla niego samego, ale najczęściej także dla innych domowników, rodziny, która uczestniczy w obrzędzie.

Ważnym elementem posługi stałego lektora i akolity jest również to, że mogą oni pomagać w przygotowaniu nabożeństw oraz przewodniczyć niektórym z nich. Dotyczy to na przykład różańca, czy drogi krzyżowej. Chociaż nabożeństwa te kojarzymy z posługą prezbitera, to nie można wykluczyć, że w niektórych parafiach naszej diecezji istnieje już dzisiaj potrzeba ich odprawiania przez lektorów lub akolitów, np. w kaplicach i przy figurach, czyli w miejscach, do których ksiądz fizycznie nie jest w stanie przybyć.

Kto może pełnić omawiane posługi? W dokumentach II Polskiego Synodu Plenarnego czytamy: „mężczyźni świeccy, którzy ukończyli przynajmniej dwadzieścia pięć lat, cieszą

się dobrą opinią, posiadają odpowiednie przymioty i są przygotowani do swych zadań poprzez odpowiednią formację, mogą być przyjęci do posługi stałego akolity. Posługę lektora można udzielać w wieku wcześniejszym”.

W naszej diecezji księża proboszczowie zgłosili w sumie 32 osoby, które wspomnianym kursem biblijnym rozpoczęli przygotowania do przyjęcia posług. Pochodzą oni z następujących parafii: Bierzgłowo, Działdowo (Św. Katarzyna), Grądzki, Grudziądz

(Św. Maksymiliana Kolbego), Przysiek, Radoszki, Toruń (Błogosławionej Marii Karłowskiej, Chrystusa Króla, Matki Bożej Nieustającej Pomocy, Matki Bożej Zwycięskiej i św. Jerzego, Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, Opatrzności Bożej, Św. Antoniego, Św. Józefa, Św. Maksymiliana Kolbego, Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny) oraz Złotoria.

Z naszej parafii formację do posług podjęły cztery osoby: Jarosław Lewandowski, Mirosław Matecki, Zbigniew Olisiejko oraz Marek Włoczewski. Posługują oni w naszej parafii zarówno w liturgii, jak i w innych dziełach, np.: Zbigniew Olisiejko od kilku lat pełni już posługę nadzwyczajnego szafarza, Marek Włoczewski prowadzi scholę dziecięcą itd.

Polecamy tych braci w naszych modlitwach, aby potrafili przyjąć to nowe wezwanie, powołanie, które kieruje do nich Bóg.

Dk. Waldemar Rozyński



Nasze Betlejem



Święta Bożego Narodzenia są szczególne w Roku Wiary - wiary, którą chcielibyśmy czerpać z przykładu Maryi, jej całkowitego zawierzenia Bogu, posłuszeństwa i przylgnięcia do Jezusa. Zapraszamy do spotkania z dwiema rodzinami, mieszkającymi na terenie naszej parafii, które uczyniły swoje życie małym Betlejem, stwarzając Rodzinne Domy Dziecka.

Opowiedzcie, prosimy o Waszej drodze do Betlejem. Ciekawe jesteśmy jakie kolejne kroki stawialiście na niej?

Jola, Wojtek: Nasza droga do Betlejem rozpoczęła się 5 lat temu. Synowie podrośli. Szukaliśmy pracy, która dałaby nam satysfakcję i jednocześnie pozwalałaby pomagać innym. Misję naszą rozpoczęliśmy od założenia rodziny zastępczej o charakterze pogotowia opiekuńczego. Trafiły do nas zazwyczaj noworodki, które szybko znajdowały nowe rodziny adopcyjne. To był szczęśliwy okres chociaż rozstania zawsze były bolesne. Do dzisiejszego dnia nosimy w sercach te dzieci i modlimy się za nie i ich nowe rodziny. Ponieważ opiekowaliśmy się dziećmi, które nie mogły trafić do adopcji, a okres pobytu dzieci w pogotowiu wynosi pół roku, przekształciliśmy się w zawodową rodzinę zastępczą i obecnie prowadzimy Rodzinny Dom Dziecka.

Helena, Krzysztof: Dom naszych marzeń tworzyliśmy również przez wiele lat, przechodząc podobne etapy jak Jola z Wojtkiem. Szkolenia, pogotowie rodzinne czynne 24 godziny na dobę to były najtrudniejsze momenty, gdyż dzieci szybko nas opuszczały idąc do rodzin zastępczych, a serce pękało z bólu. W kilku słowach nie da się tego opowiedzieć – to temat „rzeka”. Od 2005 roku prowadzimy Dom Rodzinny – z dnia na dzień nasza rodzina powiększyła się o dziećmi.

Mówicie, że dostaliście w życiu dużo miłości, to Was zainspirowało, by tę miłość darować innym. Piękna chrześcijańska postawa. Ale czy to miłość łatwa? Wojtku, powiedziałeś kiedyś, że jako najmłodsze dziecko z sześciorga rodzeństwa otrzymałeś od swojej mamy chyba najwięcej miłości, czy dlatego dzisiaj ją rozdajesz?

Jola, Wojtek: prawdziwa miłość nigdy nie jest łatwa. Nie polega ona tylko na dawaniu, ale na przyjmowaniu i jest wymagająca. Miłość ma być cierpliwa, pełna pokory, a do takiej miłości trzeba nam dojrzeć przez lata. W rodzinie musimy się ciągle od nowa uczyć jak wybaczać z miłości.

Helena, Krzysztof: miłość, która rodzi się w bólach nie jest łatwa, ale musi to być miłość prawdziwa, wypływająca z naszych serc, nie oczekująca zapłaty, wdzięczności - bezinteresowna. Godne naśladowania są słowa Matki Teresy z Kalkuty – „nie jest ważne ile wykonujesz, ale ile miłości wkładasz w swój czyn”.

Jolu i Helenko, macie przecież troje własnych dzieci. Czy to nie spełniło Waszego macierzyńskiego powołania?

Jola: Dla mnie spełnienie macierzyńskiego powołania jest nieskończone, ponieważ żyjemy tym co dotyka nasze dzieci do końca życia. Myślę, że troje dzieci to nie tak znowu dużo. Uważam również że macierzyństwo to nasz ogromny przywilej, którego nie wolno nam zmarnować. Być mamą rodzoną i zastępczą to dla mnie wypełnienie życiowego powołania.

Heleno, ty jesteś jedynaczką i pewnie dlatego marzyłaś o dużej rodzinie?

Helena: Już od najmłodszych lat nie był mi obcy los dzieci z domów dziecka, bo w Szczecinie, moim rodzinnym mieście, koło takiego domu mieszkałam. Spotkałam w swoim życiu wspaniałego człowieka – Krzysztofa i oboje postanowiliśmy pomagać dzieciom. Mój instynkt macierzyński był tak silny, że swoją miłością chciałam obdarować wiele dzieci, którym zabrakło rodzonej mamy. Pragnę być matką troskliwą, wymagającą, ale równocześnie wspomagającą, bo w tym wyraża się potęgą macierzyńskiego serca. Moje macierzyństwo spełniło się i nadal się spełnia, bo sercem, które ciągle rośnie, czuję potrzebę czynienia dobra i tym dobrem uszczęśliwiania innych.



Helena i Krzysztof

W dzisiejszych czasach coraz bardziej obserwujemy zanik autorytetu ojca w rodzinie. Jak Wy: Wojtku i Krzysiu próbowacie przekazać swoim wychowankom postawę prawdziwego ojcostwa?

Wojtek: W moim domu rodzinnym o wszystkim decydowała mama, a tato ciężko pracował na utrzymanie całej rodziny. Mama prowadziła nas do kościoła, uczyła modlitwy. Postawę prawdziwego ojcostwa przejąłem zarówno od mamy jak i od ojca. Dla mnie ojcostwo to ogromna odpowiedzialność, troska o naukę i przyszłość dzieci, to również przykład właściwego kręgosłupa moralnego.

Krzysztof: Ja też uważam, że nie ma nic lepszego jak własny przykład i udział dziecka w życiu rodziny poprzez uczestnictwo. W mojej rodzinie to moja mama i tato klękali z nami dziećmi (mam trzy siostry) przy łóżku i uczyli nas pacierza. To mama pokazywała, jaką rolę w życiu pełni kobieta, matka i żona. To tata był głową rodziny. Nie kłócili się w obecności dzieci. On podejmował ważne decyzje i brał za nie odpowiedzialność. Był konsekwentny w swoich działaniach. To on nauczył mnie trzymać młotek i wbijać gwoździe, posługiwać się siekierą i wiertarką. Był mężczyzną twardym, ale i u niego widziałem łzy. Nie wstydził się tego. Był czas na pracę, ale potrafił pójść ze mną do lasu i pobiegać, a na boisku pograć w piłkę. Pamię-



tam też czasy, kiedy wspólnie całą rodziną wyjeżdżaliśmy na wakacje. To tato prowadził całą rodzinę do kościoła i dawał żywy przykład wiary. Szczególnie chłopiec potrzebuje mężczyzny, który staje się dla niego wzorem i autorytetem. Zawsze chciałem być taki jak mój tato.

Czy uzgadnialiście z Waszymi dziećmi decyzję o założeniu Domów Rodzinnych? Jak one to przyjęły? Powiedźcie szczerze.

Jola, Wojtek: Tak, były długie rozmowy i dyskusje. Nasze dzieci zaakceptowały ten wybór chociaż nie obyło się bez zazdrości.

Helena i Krzysztof: Nie moglibyśmy robić tego co robimy bez ich zgody. Już w czasie kursu PRIDE, który nas przygotowywał m. in. do prowadzenia Domu Rodzinnego jedna z sesji była poświęcona naszym dzieciom biologicznym. Asia i Mateusz wyrazili chęć pomagania nam w opiece nad nowo przyjętymi dziećmi. Halinka zaś była za mała, by móc wyrazić swoją opinię. Ona po prostu rosła razem z nimi. Zawsze myślała i myśli o wszystkich swoich siostrach i braciach. Nie musimy wiele mówić, bo czyny mówią za siebie.

Każde Betlejem rodzi się w bólach. Rozumiemy, że i Wam nie było łatwo. Nad stajnią jednak czuwały Anioły. Czy i Wam zdarzyło się spotkać takowe?

Jola, Wojtek: W naszym życiu nie przypadkowo spotkaliśmy wielu



Jola i Wojtek

wspnianych ludzi. To były właśnie Anioły, które nas wspierały, akceptowały to co robimy, a także same dokładały cegiełkę do tego co robimy. Te Anioły przez cały czas działają w naszym życiu. Marzymy o ogrodzie pełnym kwiatów, wówczas moglibyśmy obdarować nasze Anioły kwiatami za to, że znajdują się zawsze wtedy kiedy ich potrzebujemy.

Helena, Krzysztof: Anioły czuwają nad każdym z nas. Modlimy się do nich, a one sprawiają, że nasze życie staje się lżejsze i droga do Betlejem jest mniej bolesna. Bóg postawił na naszej drodze ludzi – aniołów, którzy w miarę swoich możliwości pomagają nam nie szczędząc swoich sił, zaangażowania i dobrego słowa. Pragniemy tym niebiańskim i wszystkim ziemskim aniołom bardzo podziękować, za to, że są!

Co jeszcze możecie powiedzieć o swoich kontaktach z ludźmi?

Jola, Wojtek: Jesteśmy otwarci na ludzi, szybko nawiązujemy kontakty. Jeśli jednak chodziło wam o spojrzenie ludzi na to co robimy, to opinie są bardzo skrajnie różne od podziwu po niezrozumieniu. Jedni podziwiają nas i naszą służbę dzieciom, inni uważają że robimy to dla poklasku, kariery, pieniędzy.

Helena, Krzysztof: Nasz dom jest domem otwartym, w którym Bóg jest na pierwszym miejscu. To On stawia na naszej drodze różnych ludzi. Tych, którzy nam pomagają, a także tych, którym my pomagamy. Mamy bardzo wielu przyjaciół, z którymi utrzymujemy stały kontakt. Oni współuczestniczą w życiu naszego domu, kochają nasze dzieci, pomagają im w lekcjach i nie tylko. Ale są też tacy, którzy nas nienawidzą i życzą jak najgorzej. Obmawiają, szkalują, zazdroszczą, opowiadają nieprawdę. Na szczęście nie jest ich wiele.

Tradycja świąteczna w wielu domach to opłatek, karp, grzybowa, choinka, prezenty a przedtem szal porządków i zakupów. Czy o to chodzi w Święta BOŻEGO NARODZENIA? A jak jest w Waszych Domach?

Jola, Wojtek: Tradycja rodzinna w naszych domach to przede wszystkim duchowe przygotowanie się na Boże Narodzenie. W naszych domach rodzinnych chodziliśmy na roraty, była spowiedź, częsta modlitwa, kolędy. Obecnie staramy się to przekazać naszym podopiecznym, ale jest to proces. Chcielibyśmy, aby naszym dzieciom Święta nie kojarzyły się jedynie z choinką i prezentami, a były spotkaniem w rodzinnym gronie z Bożą miłością i radością.

Helena, Krzysztof: Advent to dla nas codzienne ranne wstawanie i marsz z lampionami do kościoła na roraty. Robimy porządki. Porządki w sobie przystępując do sakramentu pokuty i pojednania. Dzieci piszą listy do Mikołaja, robią generalne sprzątanie w domu, pomagają

w przygotowaniach kulinarnych. Kupujemy choinkę stroimy ją oczywiście w dniu wigilii. Obowiązkowo jest wieczerza z tradycyjnymi, postnymi daniami. Uwielbiamy śpiewać kolędy! O północy pasterka. W drugi dzień świąt wybieramy się całą rodziną do miasta, by odwiedzić szopkę na Starym Rynku i szopki w innych kościołach. To wszystko jest ważne. Bo czyż nie przygotowujemy domu na przyjęcie urodzinowe naszych dzieci, czy nie przygotowujemy się w sposób szczególny na przyjęcie gości? Ale czas Bożego Narodzenia to czas szczególnie w naszej rodzinie, to czas przyjścia na świat naszego Pana Jezusa Chrystusa, Króla Świata. Nie wystarczy pięknie zastawiony stół, wyszukane dania, choinka czy oczekiwane przez dzieci prezenty.

Czego sobie i Waszym podopiecznym życzyć w te Święta Bożego Narodzenia i w Nowym Roku?

Jola, Wojtek: Sobie życzymy więcej wiary, cierpliwości i pokory wobec życia. Życzymy sobie żeby nasi wychowankowie zrozumieli, iż pragniemy wyłącznie ich dobra. Wszystkim dzieciom życzymy, aby potrafiły wybierać właściwe drogi życiowe oparte na prawdzie i miłości do Boga i bliźniego. Nasze życzenia podkreślają słowa Jana Pawła II: „w wychowaniu bowiem chodzi właśnie o to, ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem - o to, ażeby bardziej „był”, a nie tylko więcej „miał”, ażeby również umiał bardziej „być” nie tylko „z drugim”, ale także i „dla drugich”.

Helena, Krzysztof: Jesteśmy liczną rodziną i każdy z jej członków ma swoje życzenia te skryte i te, o których mówi głośno. Pragniemy, by wszystkie w Nowym Roku się spełniły. Pragniemy, aby dzieci w przyszłości założyły szczęśliwe rodziny i dobrze wspomniały chwile spędzone w Domu Rodzinnym. Aby zaszczepona w nich wiara w Boga i miłość bliźniego były nadrzędną wartością. Byśmy byli zdrowi, zadowoleni z tego co robimy, byśmy umieli usłyszeć głos naszego Pana i by czuwały nad nami w dzień i w nocy nasze Anioły.

A my życzymy sobie by spełniła się ta myśl, że „każdy ma na tyle dużą dłoń, że może z niej uczynić Betlejem. Każdy z nas na tyle ciepłe serce, że może przyjąć nowo narodzoną miłość... do tego wystarczy tylko wiara, nadzieja, a miłość przyjdzie sama...”. Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiały: Elżbieta Cichon i Anna Wiśniewska.



Dlaczego wiara?

- Słyszałem, że założyłeś blog w Internecie...

- Owszem. Trzeba iść z duchem czasu.

- Z duchem trzeba, ale czy czasu, to nie byłbym taki pewien. Ale mniejsza z tym. Więc o czym tam pisujesz?

- Takie refleksje nad wiarą, religią...

- Brawo! I co? Masz jakiś odzew, komentarze?

- Cieniutki. Dziś na fali są blogerzy komentujący politykę. Ona wzbudza kontrowersję, wyzwała namiętności... A jeśli już ktoś się u mnie odezwie, ręce opadają...

- To znaczy?

- No sam zobacz, co mi napisał taki jeden „mędrzec”: „Po co wklejasz te swoje przepełnione debilizmem posty? Zrozum, że nie możesz bezkarnie roznosić choroby, jaką jest wiara. I nie będziecie już tego robić. Świat się zmienia i wyleczymy was z tego.”

- Widzisz, to chory człowiek, na domiar z poczuciem misji dziejowej. Zachowaj ten cytat, bo jest świetną ilustracją opinii Stanisława Lema, która urosła do rangi aforyzmu: „Dopóki nie poznałem Internetu nie wiedziałem, że tylu idiotów jest na świecie”.

- On uważa, że my jesteśmy chorzy, my, że on – to błędne koło, które do niczego nie doprowadzi. A ty na dodatek kwalifikujesz go do grona idiotów.

- Dobrze, wycofuję ten aforyzm Lema. Chodziło mi o pewne prostactwo w rozumowaniu takich ludzi.

- Co masz na myśli?

- Taki biały czarny schemat w podejściu do tematu wiary religijnej. Utożsamianie jej z jakimś intelektualnym infantylizmem, sprowadzanie do roli zabobonu zrównywanie z wiarą w krasnala czy strzygi. Tymczasem jest ona uniwersalnym fenomenem antropologicznym nierozzerwalnie związanym z naturą człowieka. Fenomenem wszczepionym w naszą rzeczywistość równie fundamentalnie jak wiedza. Także ateści są skazani na wiarę!

- Pamiętam - w naszej pierwszej rozmowie wykazałeś, że świat materialny także jest przedmiotem wiary, a nie wiedzy. Że jego istnienie jest równie trudne do udowodnienia, jak istnienie Boga. Może jednak skoncentrujmy się na roli wiary w naszej religii?

- Dobrze. Tak więc wiara jest kluczowym elementem w całej nauce i działalności Chrystusa. Czyniąc cuda, prawie zawsze bazował On na silnej wierze uzdrawianego (*Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła* (Łk 17, 19)). A jak szedł po wodzie - pamiętasz? Szymon ruszył ku niemu, lecz w pewnej chwili zwątpił - i co? Zaczął tonąć. - Czemuś zwątpił - pyta Chrystus. Gdzie indziej mówi wprost: *wiara góry przenosi* (Mt 21,21). Albo: *Gdybyście mieli wiarę jak ziarno gorczycy, powiedzieli-byście tej morwie: „Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze*

Potok się nie zdumiewa, gdy spada w dół
i lasy milcząco zstępują w rytmie potoku
- lecz zdumiewa się człowiek!
Jan Paweł II - Tryptyk Rzymski
Zdumiony człowiek pyta. Zdumiony człowiek myśli.



a byłaby wam posłuszna” (Łk 17,6).

- Całkiem jak gdyby wiara dawała się zmierzyć niczym odległość czy masa!

- Właśnie! Ale najbardziej frapujące jest zdarzenie w Nazarecie, gdzie wszyscy Go znali jako zwyczajnego śmiertelnika. - Co z niego za prorok - mówili. I cóż pisze Ewangelista? Żadnego cudu nie mógł tam zdziałać - bez poparcia ich wiarą! On, Bóg - a nie mógł!

- Czy to nie jest paradoks? Bóg wszechmogący, który nie może?

- Nie tyle paradoks co Tajemnica. Pamiętaj, że skoro Bóg obdarzył nas wolnością, to w pewnym sensie jest bezsilny wobec naszych wyborów - inaczej ta wolność byłaby iluzoryczna.

- Prawda. Ale tak najkrócej: czym jest wiara?

- Święty Tomasz z Akwinu przedstawia wiarę jako przyrodzony stan umysłu, polegający na pewności prawd nie z racji dowodów rozumowych, ale przez przyjęcie świadectwa autorytetu.

- Czyli wiara wynika z zaufania!

Tak, ale w Kościele Katolickim kładzie się nacisk na jej nadprzyrodzony charakter, określając ją jako relację z Bogiem: *Wiara jest najpierw osobowym przyłgnięciem człowieka do Boga; równocześnie i w sposób nierozdzielny jest ona dobrowolnym uznaniem całej prawdy, którą Bóg objawił.* (KKK 150). Innymi słowy, wiara jest łaską, darem Boga. To Duch Święty uzdalnia nas do przyjęcia prawdy objawionej przez Boga; On też sprawia, że rozumem i wolą staramy się przyłgnąć do tego, co Bóg nam objawił. Zauważ, że Pan Jezus w rozmowie ze św. Piotrem

mówił: *nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie* (Mt 16, 17).

- Wiara jest łaską? Czy to znaczy, że Pan Bóg jednym tej łaski udziela, a drugim nie? Jeśli tak, to co ktoś jest winien temu, że Pan Bóg mu tej łaski odmówił?

- To nie tak. Bóg chce zbawić każdego człowieka (1Tm 2,4), zatem każdy otrzymuje tę łaskę wiary. Ale jednocześnie wiara jest postawą człowieka. Jest to postawa rozumu, postawa woli, która kształtuje nasze czyny. W tym sensie wiara jest aktem świadomym, naszym wolnym wyborem. Człowiek, jak kiedyś powiedział Jan Paweł II, może powiedzieć Bogu „nie”. Może żyć tak, jakby Boga nie było, uważać, że Bóg nie istnieje. Może - bo jest istotą wolną. Naprawdę, nie iluzorycznie.

- Są tacy, którzy, jak ten mój nieszczęsny komentator, będą twierdzić, że wiara to głupia postawa. Że powinniśmy się zawsze opierać na rozumie.

- Wcale nie głupia. Wartość wiary doceniają także ateści. Wróć raz jeszcze do Stanisława Lema, który prowadził kiedyś mailową dysku-



ROK WIARY 2012 2013



się z jezuitą ks. Stanisławem Obirkim. Ten ostatni w którymś z kolei mailu wyznał, że w związku z tą dyskusją pojawiła się w nim „natrętna pokusa niewiary”. Lem tak zareagował na te słowa: *Nie wyobraża sobie Ksiądz, jak list z pierwszego lutego zmartwił mnie, ponieważ ostatnia rola, do jakiej bym aspirował, jest advocatus diaboli.(...) Nasz elektryczny dialog napominał mnie jeszcze raz o prostej rzeczy, że ten, kto nadwątła wiarę, nawet jeśli jej nie gasi, odbiera drugiemu człowiekowi cenność, której niczym nie potrafi zastąpić.*

Ale ma rację ten Twój komentator, twierdząc, że powinniśmy opierać się na rozumie. Przecież wiara, choć jest łaską, nie jest wyborem ślepcy. Jest odpowiedzią daną objawiającemu się Bogu. To nie ślepa, nierozumna wiara, ale zdobyta już wiedza o instruktorze pozwala uczniowi pilotażu usiąść razem z nim w kabinie szybowca. Podobnie do wiary w Boga skłania człowieka to, czego już się o Nim dowiedział i czego doświadczył.

- Jednak św. Tomasz z Akwinu oddzielił wiarę od wiedzy, gdyż wiarę uznał za dziedzinę objawienia, a wiedzę za dziedzinę rozumu.

- Owszem, ale twierdził, że choć człowiek może dążyć do poznania świata materialnego i Boga przy pomocy swojego rozumu, to są prawdy, których ten rozum nie jest w stanie poznać.

- To oznacza, że oba te elementy są ze sobą sprzeczne.

- Nic podobnego! Nie sprzeczne, lecz komplementarne. One się uzupełniają. Zależność pomiędzy wiarą a wiedzą znalazła swoje miejsce w nauczaniu wielu myślicieli. Znana sentencja przypisywana Anzelmowi z Canterbury *credo ut intellegem* (wierzę aby zrozumieć) oraz *intellego ut credam* (rozumiem aby wierzyć) wpisuje się idealnie w chrześcijańskie rozumienie wiary. Kontynuacją i pogłębieniem tego myślenia są słowa Jana Pawła II, ujęte w encyklice *Fides et Ratio*: *Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczerpnął w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek — poznając Go i miłując — mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie.*

Pięknie powiedziane: „Wiara i rozum są jak dwa skrzydła”. Czy to oznacza, że w hierarchii wartości jest symetria między wiarą a wiedzą?

Według mnie nie ma. Wiara w tej hierarchii jest wyżej. Zauważ: za to, że „dwa a dwa równa się cztery” nikt nie oddał życia, a za wiarę oddawały je tysiące żarliwych wyznawców.

PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA PW. ŚW. ANTONIEGO

ul. Św. Antoniego 4; 87-100 Toruń

tel./fax 56 610 22 40; kancelaria parafialna 56 610 22 41

<http://antoni-torun.pl>

e-mail: antoni@diecezja.torun.pl

Konto bankowe:

58 1020 5011 0000 9302 0097 0368

DUSZPASTERZE:

Proboszcz:

ks. kan. mgr Wojciech MISZEWSKI
tel. 56 610 22 42

e-mail: womisz@diecezja.torun.pl

Wikariusze:

ks. mgr Adam CZERWIŃSKI
tel. 56 610 22 46

e-mail: x.adam@wp.pl

ks. mgr Rafał BOCHEN

tel. 56 610 22 44

e-mail: rzbochen@o2.pl

ks. mgr Krzysztof JUCHNIEWICZ
tel. 56 610 22 45

e-mail: xkj@poczta.onet.pl

Diakon na praktyce:

Krzysztof OLAŚ

Diakon stały:

dr hab. Waldemar ROŻYŃKOWSKI

MSZE ŚWIĘTE:

W niedziele i święta:

7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.30, 18.00

na Barbarce: 13.00 (przez cały rok)

w Domu Pomocy Społecznej: 11.00

W tzw. święta zniesione

7.00, 9.00, 17.00, 18.00

W dni powszednie:

7.00, 8.30, 18.00

NABOŻEŃSTWA:

DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

- piątki godz. 17.45

DO MATKI BOŻEJ NIEUST. POMOCY

- środy godz. 8.30 i 18.00

DO ŚW. ANTONIEGO

- wtorki godz. 8.30 i 18.00

SAKRAMENT CHRZTU ŚW.

udzielany jest w każdą I niedzielę miesiąca
na Mszy św. o godz. 13.30

SAKRAMENT CHORYCH

i odwiedziny duszpasterskie chorych:

pierwsze soboty miesiąca

W nagłych przypadkach:

o każdej porze

SPOWIEDŹ ŚW.

w dni powszednie:

od 17.30 do 18.00

w czasie każdej Mszy św.,

w niedziele i święta:

w czasie Mszy św.

KANCELARIA PARAFIALNA:

Czynna - od poniedziałku do piątku:

9.00 – 10.00 i 16.00 – 18.00

w soboty: 9.00 – 10.00

PARADNIA DLA NARZECZONYCH I MAŁŻEŃSTW:

Wtorki od godz. 18.00

PORADNIA RODZINNA:

tel. 605 638 203

p. Grażyna Zielińska

Wtorki od godz. 15.00 - 20.00

WSPÓLNOTY I AKCJE PARAFIALNE:

Żywy Różaniec:

I sobota miesiąca godz. 8.00

Podwórkowe Koło Różańcowe

niedziela po Mszy św. o godz. 12.00

Czciciele Miłosierdzia Bożego

II Wtorki miesiąca godz. 17.00

Odnowa w Duchu Świętym

czwartki po Mszy św. o godz. 18.00

Wspólnota Al. Anon

piątki godz. 16.00 - 19.00

Grupa Modlitewna za Kapłanów

"Margeretki"

I czwartek miesiąca godz. 17.30

Ministranci i lektorzy

sobota godz. 10.00 i 11.00

Kandydaci na ministrantów

niedziela 11.30

Chór parafialny

poniedziałek godz. 19.00

Schola parafialna

piątek godz. 16.00

Świetlica Antoninek

poniedziałek – piątek godz. 16.00 – 19.00

Klub Seniora

wtorki po Mszy św. o godz. 8.30

Biblioteka Parafialna

środa godz. 16.00 – 18.00

Akcja Katolicka

Domowy Kościół

Grupa Modlitwy św. O. Pio - spotkania

każdego 23 dnia miesiąca godz. 17.00

Dzieci misyjne

Koło misyjne

Grupa Młodzieżowa "Pustynia miast"

- czwartek 18.30

Redakcja „Nauczyciela Ewangelii"

NAJBLIŻSZE WYDARZENIA

DUSZPASTERSTWIE :

- 27.12. – rozpoczęcie wizyt duszpasterskich
- 31.12. – dziękczynienie za miniony rok, wspomnienie wszystkich zmarłych w roku 2012
- 06.01. – Toruńskie Spotkania Misyjne godz. 16.00 kaplica Miłosierdzia Bożego z udziałem ks. bp. Józefa Szamockiego i misjonarzy z Mongolii
- 06.01. – koncert kolęd w wykonaniu naszej scholi
- 19.02. – spotkanie Rady Ekonomicznej
- 20.02. – spotkanie Rady Duszpasterskiej
- 17.03. – początek Rekolekcji Wielkopostnych, prowadzi o. Ireneusz Byczkiewicz, redemptorysta
- 22.03. – Droga Krzyżowa ulicami parafii
- 13.05. – rozpoczęcie procesji fatimskich
- 18.05. – I Komunia św.



Wieczność wkroczyła w historię

Vilanella inspirowana słowem ogłoszonym przez Jana Pawła II w bazylice Narodzenia w Betlejem, podczas słynnej pielgrzymki do Ziemi Świętej.

Oto Bóg z Boga, Światło ze Światłości!
Odwieczne Słowo na Ziemię zstąpiło!
Odtąd Historia jest córką Wieczności.

Was powołałem do swojej świętości
lecz wielu na tej drodze zabłądziło -
mówi Bóg z Boga, Światło ze Światłości.

Skąpani w blasku Odwiecznej Mądrości
przezwyciężymy zło, co nas trwożyło.
Przecież Historia jest córką Wieczności.

Wędrujemy razem przez życie w ufności!
Wszechświat jest domem, nie bez sensu bryła,
bo w nim Bóg z Boga, Światło ze Światłości.

Niech Boży pokój wam w sercach zagości,
wszak dziejom świata patronuje Miłość,
skoro Historia jest córką Wieczności.

Dobłą nowinę głośmy więc w radości
o tym, co nam się w Betlejem zdarzyło:
oto Bóg z Boga, Światło ze Światłości
uznał Historię za córkę Wieczności.

Boży plan

Vilanella inspirowana homilią Jana Pawła II ogłoszoną podczas Pasterki w 1997 r.

Zwiastuję wam radosny Boży plan,
który historię świata zmienić ma!
Narodził się Zbawiciel, Mesjasz, Pan!

Knowaniom Złego Stwórcy zadał kłam,
daremna niegodziwa jego gra!
Zwiastuję wam radosny Boży plan.

Dziś pośród betlejemskiej szopy ścian
Panna powiła syna - to jest znak:
narodził się Zbawiciel, Mesjasz, Pan!

Oznajmia w Ewangelii Święty Jan:
Słowo stało się Ciałem - oto tak
zwiastuje nam radosny Boży plan.

Czekał ród ludzki na to wiele lat,
dziś już pragnienie Boga każdy zna!
Narodził się Zbawiciel, Mesjasz, Pan!

Wytyczył Stwórca do niebieskich bram
drogę dla ludzi dobrej woli! Jak?
Zwiastując nam radosny Boży plan:
narodził się Zbawiciel, Mesjasz, Pan!

Do Betlejem po śladach polskiego papieża

Venite, adoremus!

Wiersz inspirowany homilią Jana Pawła II ogłoszoną podczas Pasterki w 2001 r.

W tę noc cichą, radosną, świetlaną,
w tę noc świętą wam podarowaną
przyjdźcie z pokłonem!

Jak pasterze radością pałajcie,
cześć i chwałę Dzieciątku oddajcie,
przyjdźcie z pokłonem!

W mrokach światłość ujrzeliście wielką,
która zmiecie niegodziwość wszelką,
przyjdźcie z pokłonem!

Boża łaska się wam ukazała,
która niesie zbawienie i chwałę,
przyjdźcie z pokłonem!

Pan swym przyjściem na świat zło rozprasza,
i do uczty na nowo zaprasza,
przyjdźcie z pokłonem!

By w Nim spotkać każde dziecko świata,
by każdego mieć w sercu za brata,
przyjdźcie z pokłonem!

Wszystkie ludy pragnące wiktorii
dziś otwórzcie drzwi swojej historii!
przyjdźcie z pokłonem!

Zapach Bożego Narodzenia

Pachnie już niebo radością,
pierwszą gwiazdką,
roztąńczonymi płatkami śnieżynek.

Pachnie już dom czystością,
świeżą choinką,
smakółkami wigilijnego stołu.

Pachnie od wieków Miłością
Boże Dzieciątko,
a wraz z nim długi korowód świętych.

Otwórzmy drzwi Chrystusowi,
by pachnieć jak oni!
Przecież to zapach Zbawienia!

Wiersze Tadeusza Soleckiego

